



Fot. AIPN

Piotr Niwiński

Lidia Lwow-Eberle

Dla współtowarzyszy broni – „Ewa”, „Lala”; dla mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” – miłość jego życia; dla nas, badaczy dziejów najnowszych Polski i szerokiego grona miłośników walk o niepodległość – kobieta symbol, i to w wielu wymiarach.

Bez wątpienia jest symbolem wielokulturowości Polski, zapewne jednym z ostatnich żyjących reprezentantów Polski Jagiellonów. Z urodzenia rosyjska arystokratka, z serca i przekonania polska patriotka. Wychowana w rosyjskiej rodzinie, dla Polaków jest jednym z wielkich bohaterów środowiska Żołnierzy Wyklętych.

Coraz bardziej Polka

Lidia Lwow urodziła się 14 listopada 1920 r. w Plosie, w obecnym obwodzie iwanowskim, nad Wołgą. Była córką Leona Lwowa, inżyniera agronoma, oraz Barbary z Tiuchanowów. Oboje skończyli studia w Moskwie. Oba rody, zarówno ze strony matki, jak i ojca, to wybitna rosyjska arystokracja. Jeden z pradziadków Lidii, książę Aleksiej Fiodorowicz Lwow, skomponował w 1833 r. muzykę do hymnu Rosji *Boże, zachowaj Cara*. Inny, dalszy krewny – książę Jerzy Lwow – stanął w 1917 r. na czele Rządu Tymczasowego. Była to więc rodzina mocno zakorzeniona w tradycji rosyjskiej państwowości. Lidii jednak przyszło żyć w czasach, kiedy Rosja, jakiej służyli jej przodkowie, przestała istnieć. Państwo carów bezpowrotnie przeszło w ręce bolszewików.

Trudno się zatem dziwić, że w 1921 r., tuż po narodzinach córki, rodzina Lwowów wyemigrowała do Polski, chroniąc się przed zbrodniczym systemem komunistycznym. Osiedla w Nowogródku, gdzie ojciec Lidii podjął pracę jako nauczyciel w gimnazjum rosyjskim, a następnie został wykładowcą szkoły rolniczej na przedmieściach. Wkrótce objął też stanowisko agronoma powiatowego w nowogródzkim starostwie. Funkcję tę pełnił do początku lat trzydziestych. Otrzymał wówczas nową posadę w jednym z majątków ziemskich na Wileńszczyźnie – w Kobylinku. Tam właśnie przeniosła się cała rodzina. Tam również urodził się młodszy brat Lidii – Borys.

Lidia początkowo uczęszczała do gimnazjum państwowego w Nowogródku, a po przeprowadzce do Kobylnika, położonego nad jeziorem Narocz, kontynuowała naukę w gimnazjum w Świącianach. W 1938 r. zdała tam maturę.

Tak wspominała po latach tamten czas utrwalania w sobie miłości do nowej Ojczyzny: „W Nowogródku mieszkało wielu Rosjan, mama w ogóle nie знаła jeszcze języka polskiego, ale uczyła się. [...] Rozmawialiśmy po rosyjsku, na zewnątrz po polsku. [...] Wychowywało mnie harcerstwo. W Nowogródku byłam zastępową. Razem z męską drużyną jeździliśmy na obozy. [...] Chodziliśmy z pochodniami, pielęgowaliśmy mo-

giły, również Niemców, z pierwszej wojny światowej, zapalaliśmy świeczki. Na historii dowiadywałam się, jak carowie postępowali z Polską. Czułam się coraz bardziej Polką”.

Wtedy też poznała swoich przyszłych współtowarzyszy walki – Janinę Wasilójć, przyszłą sanitariuszkę „Jachnę” w 5. Wileńskiej Brygadzie AK, czy Zdzisława Badochę „Żelaznego”, dowódcę szwadronu tej brygady.

Widać z życiorysu Lidii, że w II Rzeczypospolitej narodowość nie była obciążeniem, nie determinowała drogi życiowej. W tamtych czasach wartość człowieka objawiała się w jego wyborach. W tym przypadku – w wyborze zaangażowania w budowanie polskiej państwowości. Lidia Lwow-Eberle deklarowała po latach: „W domu mówiliśmy po rosyjsku, byłam Rosjanką, ale taką, dla której Polska to była Ojczyzna. I nadal jest”.

W październiku 1938 r. rozpoczęła studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Skończyła zaledwie pierwszy rok, gdy wybuchła wojna. Lidii Lwow nigdy już nie było dane zostać prawniczką.

Sowieckie zagrożenie

Zajęcie przez Sowietów polskich Kresów było dla rodziny Lwowów podwójnie tragiczne i niebezpieczne. Już drugi raz stracili swoją Ojczyznę, a jednocześnie oni – „biali” Rosjanie – jawili się nowej komunistycznej władzy jako szczególni wrogowie. Dość szybko Leon Lwow został aresztowany przez NKWD i pod fikcyjnymi zarzutami skazany i zesłany za Ural. Pracował tam przy wyrębie lasów i jako pomoc w miejscowym kołchozie, ale zsyłkę na szczęście przeżył.

Lidia w tym pierwszym okresie okupacji sowieckiej odbyła kilkumiesięczny kurs nauczycielski, korzystając ze swej świetnej znajomości języka rosyjskiego. Została mianowana nauczycielką w wiejskiej szkole w Plecieszach nad jeziorem Narocz, a niedługo później także w pobliskiej wsi Kupa. Jej matka z młodszym bratem Borysem w dalszym ciągu mieszkali w Kobylniku i początkowo byli na utrzymaniu dwudziestoletniej Lidii. Wkrótce jednak wyrzucono ich z mieszkania. Z pomocą w tych trudnych chwilach przyszedł leśniczy z Kobylnika, który przygarnął ich do swego domu i dał możliwość zarobkowania przy pracach leśnych. Z czasem Barbara Lwow podjęła pracę w miejscowej mleczarni. Rodzina bardzo obawiała się wywózek, które zaczęły się 10 lutego 1940 r. i objęły całe środowiska uznane przez władze okupacyjne za szczególnie niebezpieczne – to znaczy mocno związane z polską państwowością. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. ocalił Lwowów.



W pierwszym rzędzie Lidia Lwow „Ewa” i rtm. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, Wileńszczyzna, wrzesień 1943 r. Fot. AIPN

U boku „Łupaszki”

Lidia dalej uczyła w szkołach. Jednocześnie utrzymywała kontakt z miejscową polską siatką konspiracyjną. Te kontakty zwróciły uwagę niemieckich władz okupacyjnych, ale i sowieckich partyzantów. Zaczęły się inwigilacja, wypytywania sąsiadów, robiło się niebezpiecznie.

„Pewnego letniego dnia – zapamiętała Lidia Lwow – do mojego domu podjechali na bryczce ludzie w mundurach policji białoruskiej i zabrali mnie ze sobą. Nie zdawałam sobie sprawy, co się stało. Ale jak tylko odjechalismy od domu, to od razu przeszli z białoruskiego na polski. Powiedzieli, że mieli przyjechać, żeby zabrać mnie do oddziału”.

I tak 12 sierpnia 1943 r. wstąpiła do pierwszego oddziału partyzanckiego Okręgu Wileńskiego AK, dowodzonego przez ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. Przyjęła pseudonim „Ewa”. Jednak już po dwóch tygodniach, 26 sierpnia 1943 r., oddział „Kmicica” został podstępnie rozbrojony i w większości wymordowany przez sowiecką brygadę partyzancką dowodzoną przez płk. Fiodora Markowa. Lidii Lwow

udało się uciec i dołączyć wraz z innymi ocalałymi do rtm. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Został on wcześniej wyznaczony przez komendę Okręgu Wileńskiego do objęcia dowództwa nad oddziałem „Kmicica”, ale dotarł na miejsce tuż po masakrze polskich partyzantów. Na bazie rozbitków w krótkim czasie stworzył oddział nazwany wkrótce 5. Wileńską Brygadą AK. „Ewa” była w niej sanitariuszką.

Brała udział w większości walk 5. Wileńskiej Brygady, i to zarówno z Niemcami, jak i partyzantką sowiecką. W trakcie bitwy z niemiecką grupą pacyfikacyjną pod Worzianami 31 stycznia 1944 r. została ranna. Mimo to dwa dni później z poświęceniem pełniła funkcję sanitariuszki podczas kolejnej bitwy – pod Radziuszami, gdy oddział „Łupaszki” zaatakowały trzy brygady partyzantki sowieckiej.

Wiosną 1944 r. Lidę połączyło z komendantem uczucie. Od tego momentu stała się nierozłączną towarzyszką życia „Łupaszki” – aż do ich wspólnego aresztowania przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Niestety, z powodu przeciwności losu nie było im dane się pobrać.

23 lipca 1944 r., po rozwiązaniu 5. Brygady przez rtm. „Łupaszkę”, zdecydowała się zostać przy nim i walczyć dalej. Na początku sierpnia razem z Szendzie-

Jedno z serii żartobliwych zdjęć; od lewej: Longin Wojciechowski „Ronin”, Władysław Chojecki „Podbipięta”, Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”; na rękach partyzantów – Lida Lwow; Wileńszczyzna, wrzesień 1943 r. Fot. AIPN



larzem w dziesięcioosobowej grupie przedostała się na Białostocczyznę. Przyjęła wówczas pseudonim „Lala”. Mimo trudnych warunków zimowych cały czas kontynuowała działalność niepodległościową, tym razem jako żołnierz Oddziału Partyzanckiego Okręgu Białostockiego AK/AKO. Znow z poświęceniem pełniła funkcję sanitariuszki. 11 listopada 1944 r. otrzymała awans do stopnia kaprała z cenzusem.



W kwietniu 1945 r. wyszła w pole z kadrowym oddziałem odtwarzanej 5. Brygady. W jej szeregach brała udział w walkach z NKWD, Urzędem Bezpieczeństwa, Milicją Obywatelską i „ludowym” Wojskiem Polskim. „Lala” służyła pomocą medyczną, ale też pełniła funkcję łączniczki. W uznaniu zasług 3 maja 1945 r. otrzymała awans do stopnia plutonowego z cenzusem, a 15 sierpnia tego samego roku – do stopnia podporucznika czasu wojny. W opinii dołączonej do wniosku mjr „Łupaszka” napisał wówczas: „Całkowicie oddana sprawie, odważna, w dużej potyczce

Lidia Lwow i mjr Zygmunt Szendzielarz
w góralskich strojach; Osielec,
wiosna 1948 r. Fot. AI PN



Zdjęcia sygnalityczne Lidii Lwow, lipiec 1948 r. Fot. AIPN

z Niemcami, pomimo że została ranna w rękę, niosła sanitarną pomoc, nadal posuwając się w pierwszej linii natarcia”. Także w sierpniu 1945 r. nadano jej Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami.

Po rozwiązaniu 5. Brygady na Białostocczyźnie, w listopadzie 1945 r. przeniosła się z mjr. Szendzielarzem na Pomorze. Tu, w ramach eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK, w kwietniu 1946 r. 5. Brygada ponownie wyszła w pole. W jej szeregach nie mogło zabraknąć „Lali”. Uczestniczyła w wielu akcjach na Pomorzu, Warmii i Mazurach. W sierpniu 1946 r. wzięła udział w spektakularnym partyzanckim rajdzie od Borów Tucholskich, przez byłe Prusy Wschodnie, aż na Białostocczyznę. Tam razem z mjr. „Łupaszka” dołączyła do 6. Wileńskiej Brygady AK, dowodzonej przez kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”. Pozostali na Podlasiu aż do „amnestii” lutowo-kwietniowej 1947 r., uchwalonej przez nowy sejm, wybrany w sfałszowanych przez komunistów wyborach. Był to szczególnie trudny czas dla całego środowiska niepodległościowego, które przestało widzieć szanse na jakąkolwiek zmianę sytuacji w Polsce. Mimo sugestii i możliwości, mjr „Łupaszka” nie chciał wyjechać z kraju. Uważał, że musi dopilnować, aby wszyscy jego podkomendni mogli w miarę bezpiecznie opuścić oddziały partyzanckie. Razem z Lidią Lwow zaczęli ukrywać się w różnych konspiracyjnych

kwaterach na południu Polski. W ramach ogólnopolskiej operacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego o kryptonimie „X” (wymierzonej w całe środowisko wileńskie) 30 czerwca 1948 r. aresztowano ich w Osielcu.

Więzenie i nowe życie

W procesie komendy eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK Lidia Lwow została oskarżona m.in. o współpracę z Niemcami – razem z ppłk. AK Antonim Olechnowiczem „Pohoreckim”, kpt. AK Henrykiem Borowskim „Trzmielem”, ppor. AK Lucjanem Minkiewiczem „Wiktorem” i jego żoną Wandą Minkiewicz „Danką” oraz mjr. Zygmun-

tem Szendzielarzem „Łupaszka”. 2 listopada 1950 r. skazano ją na karę dożywotniego więzienia na mocy przepisów dekretu z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy oraz dla zdrajców Narodu Polskiego,

 **Lidia Lwow-Eberle jest symbolem niezłomnego i ofiarnego żołnierza. Jest też symbolem niezwykłego pokolenia, które nie pytało, dlaczego ma walczyć o niepodległość Polski, lecz po prostu o nią walczyło.** 

go, co – biorąc pod uwagę jej drogę życiową – było zabiegiem szczególnie haniebnym. Wszyscy oskarżeni w jej procesie mężczyźni otrzymali wyroki śmierci, które wykonano w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie 8 lutego 1951 r.

Lidia Lwow była więziona w Fordonie i szczególnie ciężkim więzieniu dla kobiet w Inowrocławiu (w izolatce). Z uwagi na zły stan zdrowia, 26 listopada 1956 r. uzyskała zgodę na przerwę w odbywaniu kary. Dopiero w styczniu 1957 r. na skutek rewizji nadzwyczajnej prokuratora generalnego PRL złagodzano jej wyrok do 15 lat więzienia, a następnie darowano jej odbywanie reszty kary.

Podjęła wówczas studia archeologiczne w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Skończyła je w 1962 r. jako magister archeologii. Po wielu staraniach (ciężka „bandycka” przeszłość zapisana w jej aktach personalnych) rozpoczęła pracę w Muzeum Warszawy. Była kustoszem w Komisji Archeologicznej Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego i uczestniczyła w odbudowie zamku. Stworzyła w 1973 r. unikalne Muzeum Cechu Rzemiosł Skórzanych i nim kierowała.



Lidia Lwow-Eberle na Festiwalu NNW otrzymuje Sygnet Niepodległości. Fot. Archiwum Festiwalu NNW

W 1961 r. wyszła za mąż za historyka Jana Eberlego i wkrótce urodziła córkę Justynę. W 1984 r. Lidia Lwow-Eberle przeszła na emeryturę, ale zaczęła natychmiast aktywną działalność w organizacjach kombatanckich Armii Krajowej. Zbierała wszelkie informacje na temat swoich koleżanek i kolegów z partyzantki i starała się ustalić okoliczności śmierci Zygmunta Szendzielarza.

Zawsze odważnie promuje do dzisiaj historię i etos AK, prezentuje aktywną postawę antykomunistyczną.

Symbol pokolenia

Obchodząca setne urodziny Lidia Lwow-Eberle to symbol niezłomnego i ofiarnego żołnierza. Jest też symbolem niezwykłego pokolenia, które nie pytało, dlaczego ma walczyć o niepodległość Polski, lecz po prostu o nią walczyło. W nas wszystkich, którzy mieli zaszczyt Ją spotkać i poznać, świadectwo Jej postawy życiowej, świadomego wyboru bycia Polką wzbudza zobowiązanie do zachowania, teraz w czasach pokoju, mądrego, świadomego patriotyzmu, odwagi i konsekwencji w działaniu, wierności dokonywanym wyborom.

Cześć i chwała Bohaterom! Cześć i chwała Lidii Lwow-Eberle! *Ad multos annos.*



Piotr Niwiński (ur. 1966) — historyk i politolog, dr hab., profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Nauk o Bezpieczeństwie UG, pracownik Oddziałowego Biuro Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Autor książek: *Okręg Wileński AK 1944–1948* (1999); *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanatów wileńskiej AK 1945–1980* (2009); (współautor) *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku* (2013); *Ponary. Miejsce „ludzkiej rzeźni”* (2015) i in.